Nr. 240. **Czwartek 20. Października 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Z przesyłką pocztową.

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędą pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Pokój z Danią.

Dopiero gdy zostanie podpisany pokój z Danią, należy się spodziewać ciekawego zwrotu, a przynajmniej znacznego wyjaśnienia w stosunkach europejskich. Na konferencji pokojowej dnia 16. b. m. miano już przedłożyć zredagowany projekt do formalnego traktatu pokojowego, więc zawarcie pokoju ma niebawem nastąpić, a może ono, powtarzamy, ważne sprowadzić następstwa. O prawdziwych zamiarach gabinetu berlińskiego, o jego chęciach zaborczych nikt prawie nie wątpił od samego początku wojny duńskiej. Uzurpowane jednak przez Bismarka pełnomocnictwo do wyswobodzenia księztw Nadelbiańskich, przyznawanie mu niejako pełnomocnictwa przez niedołężne milczenie bundestagu, nareszcie odnoszone przemocą zwycięztwa nad duńską armią, jakoteż pozorna zgoda z Austrją— wszystko to pozwalało gabinetowi berlińskiemu maskować swe prawdziwe cele, dążyć do nich tak szczytną drogą, jaką była walka o wyswobodzenie znacznego odłamu niemieckiej ludności. Wiadomo jakiego to rodzaju była owa nienaturalna zgoda między „sprzymierzonymi,“ z którego to wyrazu urzędowego, mówiąc nawiasem, już dziś poczyna sobie szydzić dziennikarstwo wiedeńskie i berlińskie. Austrja nie mogąc powstrzymać niepohamowanej żądzy aneksyjnej gabinetu Bismarka, a nie mogąc z drugiej strony przeciw niej wystąpić, z przyczyny zręcznego manewru pruskiego ministra, znalazła się w konieczności połączenia się z Prusami. Bynajmniej przyczyną tego połączenia się nie była zupełna i zasadnicza zgoda Austrji z Prusami co do celu i przyszłych następstw wyprawy duńskiej. Nawet przypuszczenie czegoś podobnego wygląda na bezsens, bo może w całej Europie nie masz dwóch państw, przeznaczonych tak koniecznie przez swe dążności. przez tradycje i położenie geograficzne do ciągłego ścierania się z sobą, do nieprzyjaznej rywalizacji i do wzajemnej zawiści, jak właśnie Austrja i Prusy — mianowicie w kwestji tak drażliwej, tak żywotnej dla obu tych państw, w kwestji niemieckiej. Więc aby kontrolować politykę Prus, aby im nie dać zyskiwać przeważnego wpływu w Niemczech, na to Austrja wysłała swe wojska przeciw Danii, wyczekując końca wojny, kiedy powstrzymać będzie można Prusy od wykonania ich ambitnych zamiarów, albo wystąpić przeciw nim jawnie i oprzeć się na narodowym żywiole w Niemczech.

Francja również wygląda skutku wyprawy przeciw Danii. W ciągu wojny gabinet tuileryjski nie miał pretekstu do jakiegokolwiek remonstrowania, dlatego taką obojętność i wstrzemięźliwość okazywał wobec kwestji duńsko-niemieckiej. Po zawarciu zaś pokoju, gdy będzie trzeba rozstrzygnąć, komu ma się dostać korona zdobytych księztw, nastręczy się i dla gabinetu tuileryjskiego sposobność do podniesienia swego głosu. Prusy z Moskwą popierać będą Oldenburga, Austrja Augustenburga, który też ma za sobą i opinię publiczną w księztwach. Francja, która z zasady występuje wszędzie w obronie woli narodowej, zeszłaby się w tym punkcie z Austrją, zrywając z Prusami i Moskwą. Dotąd tak Francja jak i Austrja usiłowały z gabinetami Berlina i Petersburga utrzymywać jakie takie stosunki polityczne, jak wiadomo, nadwątlone w ostatnich czasach tak mocno i tak blizkie zerwania. Lecz ostateczna rozprawa w sprawie duńsko-niemieckiej, że tak się wyrazimy, musi Austrję postawić w konieczności: albo złączyć się statecznie z gabinetami północnemi, jeśli jej inne korzyści nastręczą w Niemczech i we Włoszech, albo przejść z równą stanowczością na stronę Francji i Anglii.

Tym sposobem sprawa duńska, zaczepiając o tyle żywotnych interesów handlowo-politycznych w Europie, mogłaby w koncercie dyplomatycznym stać się niejako odczynnikiem chemicznym, który spowodowałby wybitniejsze ugrupowanie przymierzy i wydobyłby na wierzch pierwszy wyraźniejszy objaw tworzenia się dwóch wielkich obozów między mocarstwami europejskiemi. Gdyby może dla niedojrzałości w stosunkach Europy zawarcie pokoju z Danią nie wywołało jeszcze bezpośrednio grożnych zawikłań, to w najgorzym razie, jak to rzekliśmy powyżej, przyczyni się do wyświecenia sytuacji, sprowadzając prawie nieochybnie zerwanie stosunków między Prusami i Austrją, lub między zachodnią i wschodnią Europą, co będzie rzeczą niezmiernej doniosłości. Jeżeli ma być usprawiedliwione wyrażenie się pewnego męża stanu angielskiego, który z samego początku nazwał wojnę duńsko-niemiecką zapałkami europejskiemi: to zważając na obecne wypadki, trzebaby przypuścić, iż owe zapałki zostały zapalone z przeciwnego końca i dogorywają teraz do końca palnego. Należało raczej nazwać wojnę duńsko-niemiecką lontem europejskim, tlejącym teraz blisko materjału palnego, który ma sprawić eksplozję.

Przegląd polityczny.

Donosiliśmy już, że **cyfra rekrutów**, przeznaczona w państwie austrjackiem do poboru na rok przyszły, wynosi 85.368 ludzi, z wyjątkiem Pogranicza wojskowego. Wykonanie tego poboru ma się odbywać w przeciągu półtora miesiąca, tj. od 1. marca do 15. kwietnia 1865. Z wyżej wspomnianej liczby przypada na Niższą Austrję 3.582 ludzi, na Wyższą Austrję 1.800, Salzburg 367, Tyrol 1.500, Wenecję 6.417, Tryjest 1.226, Styrję 2.642, Czechy 12.497, Morawę 4.912, Galicję 12.115, Dalmację 896, Karyntję 848, Krainę 1.222, Szląsk 1.209, Bukowinę 1.170. Resztę dostawić mają niewymienione tu prowincje. Do poboru tego należy pięć klas wieku, mianowicie urodzeni w latach 1844, 1843, 1842, 1841 i 1840.

W dziennikach pełno pogłosek o trwającem dotąd w Wiedniu **przesileniu ministerjalnem.** Nawet dzienniki półurzędowe rejestrują te pogłoski, co jest potwierdzeniem, że w łonie rządu przygotowuje się zmiana. Za następcę hr. Rechberga wymieniają oprócz ks. Metternicha, także hr. Apponyi, posła w Londynie. N. Pan powróciwszy z Ischl, powoływał do siebie kilkakrotnie prezydenta ministrów, arcyks. Rajnera, i p. Schmerlinga. Pana Hübnera robią pogłoski posłem to przy dworze rzymskim, to przy tuileryjskim. O panu Plenerze zaś wyjawia *Const. Oest. Ztg.*, iż za wpływem prezydenta rady ministrów, „musiał porzucić swoją drobiazgową politykę finansową.“ Jaką donośność będzie miała ta zmiana, tego nie wiemy.

Liczba internowanych Polaków skutkiem werbunku do legii meksykańskiej umniejszyła się w Telczu do 160, w Iglawie zaś do 70 ludzi, których teraz mają przenieść do Telczu.

Stosunek Prus do Austrji zawsze jest bardzo przyjazny, pomimo przeciwnych rezonowań po dziennikach. Na rekwizycję posła pruskiego w Wiedniu, zażądała prokuratorja wiedeńska od redakcji *Wanderera* manuskryptu jednej korespondencji berlińskiej, której osnowa ma stanowić obrazę honoru króla pruskiego. Manuskrypt się znalazł, a redaktorowi wytoczono śledztwo sądowe.

Co dzienniki północno-niemieckie donosiły o rozkazie z d. 9. bm. cofnięcia wojsk austrjackich z Jutlandji, nazywa *Presse* wiedeńska wierutnym fałszem, dodając: „Poczyniono wprawdzie przygotowania do wymarszu, jak to się samo przez się rozumie, lecz ostateczny rozkaz cofnięcia mógłby tylko nastąpić po zawarciu pokoju. Zarządzono bowiem także kroki do rozkwaterowania się na zimę, - tym sposobem i do wymarszu i do przezimowania w Jutlandji będzie wojsko austrjackie przygotowane. Duńczycy w Jutlandji zapewniają, iż w tych dniach pokój będzie zawarty.“

Nic nie uprawnia do wiary, aby to miało być prawdą. O czynnościach i prowadzeniu konferencji pokojowej dyplomaci ślubowali sobie zresztą tajemnicę.

Doniesienia z **Włoch** są dość ciekawe. Nowi ministrowie Lamarmora, Petitti, Lanza i Sella czyli całe prawie ministerstwo musi się poddać pod nowe wybory do Izb (gdyż są deputowanymi a przyjmując teki ministerjalne, mogli stracić zaufanie swoich wyborców). Nikt nie wątpi o ich powtórnym wyborze. co dowiedzie, iż pomimo zmienionej sytuacji wyborcy mają do nich ufność. Czytamy w *Gaz. Kol.*:

„Przy zagajeniu parlamentu, obawiają się wybuchu namiętnych, burzliwych scen i nie zbywa też na złych prorokach, którzy utrzymują, że rząd będzie zmuszony rozwiązać Izbę i dokonać rodzaju zamachu stanu. Ja jestem przekonany, że powodem tego mniemania jest przesada w pojmowaniu obecnego stanu rzeczy, i że pesymiści sami w to nie wierzą co mówią. Ministrowie niczego się nie obawiają, a bezpieczeństwo deputowanych powierzone będzie gwardji narodowej jak w przeszłych latach. Jeden z moich przyjaciół przypomniał mi mowę Cavoura przy okoliczności rozpraw, w skutek których ogłoszono Rzym stolicą Włoch. Znajduje się tam następujący ustęp: „Co się mnie tyczy, to idę z boleścią do Rzymu. Nie posiadam usposobienia artystycznego, i jestem przekonany, że pośród świetnych pomników starożytnego Rzymu żałować będę za posępnemi i nie bardzo poetycznemi ulicami mojego miasta rodzinnego (Turynu). Z zaufaniem wypowiadam tę prawdę, iż moi współobywatele, których znam i którzy zawsze objawiali gotowość, największe dla Włoch ponieść ofiary, którzy patrzyli z rezygnacją, jak wróg napadał ich miasto, chociaż byli gotowi do najzaciętszej obrony. nie zadadzą mi kłamu, jeżeli ja, ich deputowany — oświadczę, że Turyn gotów jest w interesie Włoch ponieść tę wielką ofiarę“. Z wielu stron potwierdzają iż minister skarbu Sella zajmie się wkrótce sprzedażą kolei żelaznych i dóbr koronnych, lecz istnieje także przekonanie, iż Włochy nie obejdą się bez pożyczki. W ubiegłych miesiącach sprzedano w Paryżu na rachunek rządu włoskiego za 8 milionów renty (kapitał 160 milionów) i co tygodnia nadchodzą pieniądze z Francji i Niemiec. Niedostatek finansowy ministerstwa doszedł do najwyższego stopnia. Pan Sella oświadczyć się ma za koniecznością rozbrojenia, i przy sposobności przedłoży on także parlamentowi wniosek do nowej pożyczki.“

Listy z Rzymu donoszą, iż zachowanie się rządu papiezkiego jest bardzo stanowcze. Utrzymują, iż przyczyniła się do tego rada Austrji.

W dyplomacji francuzkiej odbija się echo usiłowań dzienników półurzędowych paryzkich, ażeby konwencji z d. 15. września odjąć wszelką groźną dla papieztwa lub Austrji cechę, i wszystko to wytłomaczyć, co by mogło być obrazą dla obydwu tych państw. Gabinet francuzki miał oświadczyć stanowczo we Wiedniu, iż konwencji tej celem jest zkonsolidowanie i państwa Kościelnego i królestwa Włoskiego w teraźniejszym ich obszarze. a nie atak na zewnątrz. Oświadczenie to miano w Wiedniu przyjąć z zadowoleniem.

Z **Rumunii** nadchodzą teraz bliższe szczegóły o oświadczeniu, które patrjarcha grecki złożył obradującej konferencji posłów w Konstantynopolu, iż nie przyjmuje wynagrodzenia za odebrane dobra mołdo-wołoskich klasztorów, lecz żąda przywrócenia ich w dawne prawa. Sam „święty“ synod, składający się z patrjarchy konstantynopolitańskiego jako prezydującego, dwóch patrjarchów Jerozolimy i Antjochii i 8 biskupów, zajął się tą sprawy i pod jego dozorem zbierają się wszystkie dokumenta, dowodzące praw do dóbr mołdo-wołoskich klasztorów, oraz przekładają je na język francuzki, dla przedłożenia potem konferencji posłów. Równocześnie przedłożył synod konferencji memorjał, z którego się ma pokazywać, iż dochód roczny z dóbr klasztornych wynosi milion dukatów, nie licząc w to dochodu z lasów, które przy dobrem gospodarstwie drugie tyle dochodu przynieśćby mogły; książę Kuza zaś ofiaruje jako wynagrodzenie sumę 150 milionów piastrów, która, nie wątpiąc nawet o jej wypłacie, nie byłaby dostateczną do pokrycia koniecznych wydatków na miejsca święte, które zajmować się muszą wszystkiemi zakładami dobroczynnemi w całem państwie tureckiem, jak szpitalami, szkołami i t. d., podczas gdy oprócz tego klasztory Jerozolimy i na górze Synaju dla przykładu żywią i odziewają dwa do trzech tysięcy ubogich Arabów rocznie. Niektóre dzienniki mniemają. iż konferencja stambulska rozstrzygnie na stronę synodu. Lecz nie wiedzieć - powiada *Presse* -- w jaki sposób będzie można wydostać te dobra klasztorne z rąk książęcego rządu, książę Kuza bowiem nie bardzo zdaje się obawiać świętej broni greckiego synodu.

Wiadomości **o wojnie amerykańskiej** są bardzo sprzeczne. Przed kilku dniami donosiły telegramy o klęskach Konfederatów. Korespondenci *Timesa* donoszą wprost przeciwnie. Unioniści doznali klęsk dotkliwych nietylko pod Richmondem, ale i na innych punktach. Zdaje się. że telegramy fałszowano umyślnie, aby nie przeszkodzić zaciągnięciu nowej pożyczki unionistowskiej.

Na „otwarty list“ księcia Władysława Czartoryskiego, wydał książę Adam Sapieha pod d. 17. sierpnia b. r. odpowiedź, w której stanowczo odrzuca wszelką solidarność ze zdaniami, zawartemi w liście Czartoryskiego. *Lemberger Zeitung* umieszcza następujący ustęp z tej odpowiedzi: „Główną myślą twego listu, kochany Władysławie, zdaje się być to, iż nam nic innego nie pozostaje, jak tylko pracować około domowego ogniska, zamknąwszy się w sfery ducha, dopóki nie odezwie się sumienie Europy a dobrze zrozumiany interes gabinetów nie uzna konieczności odbudowania Polski. Zdania tego nie mogę podzielać z ważnych i ściśle roztrząsanych przyczyn. Wprawdzie podczas swej walki o niepodległość oczekiwał kraj pomocy mocarstw zachodnich, lecz doświadczeniem nauczony uznał za główną zasadę, iż tylko własne wysilenie i wytężenie wszystkich sił narodu zapewni mu zwycięztwo. Nie zastanawiając się nad tem, czy tajna działalność niepotrzebną jest tam, gdzie otwarta nie jest możebną, muszę tylko wobec twego listu zwrócić baczność na fakt ten i uważać go za prawdziwą zachętę dla siebie. Zjednoczenie wszystkich klas społeczeństwa jest obecnie obowiązkiem nietylko każdego Polaka, lecz i całego narodu, a to przechodzi granice domowego koła i indywidualnych tylko wysileń. Gabinety. które podnieciwszy naszą walkę płonnemi nadziejami i nadawszy jej tem większe rozmiary, ku własnej opuściły nas szkodzie, nie przyjdą nam w pomoc z własnej inicjatywy. Na żadnej konferencji nie można było dotychczas wnieść naszej sprawy, i nadal też tak się dziać będzie. Lecz obok gabinetów, które rozmaitemi interesami rozłączone, nigdy się nie zjednoczą ideą wolności, są jeszcze inne potęgi. które mają te same potrzeby i dążności co my, a które prędzej czy później wywrą wpływ wielki na postępowanie rządów. Tam to musimy szukać sprzymierzeńców i tam ich pewnie znajdziemy. Jak największe tylko zjednoczenie sił naszych stanowi prawdziwą potęgę na wewnątrz. tak solidarność interesów uciśnionych narodów zapewnia nam pomoc zewnętrzną, lub przynajmniej dla naszej przyszłości wywołuje korzystniejsze okoliczności. Z tą a nie inną myślą objąłem przed kilku miesiącami urząd komisarza Rządu narodowego, a teraz, gdy zbrojne powstanie ostatecznie jest wstrzymane, musi władza, kierująca wysileniami narodu, jako wyszła z łona powstania, z upadkiem tegoż uskutecznić swoje przekształcenie. Innej drogi dla narodu nie widzę.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 15. października.

(B) Powstanie w Algierji, jakeśmy to w poprzednich listach donieśli, przybrało religijną, groźną postawę. Książę Magenty pomylił się, sądząc, iż zbuntowanych łatwo potrafi uśmierzyć i że mu do tego tylko 10.000 żołnierza potrzeba. Afrykanie liczbą i niespodziewanemi napadami zadają klęski tak zwanym nieprzyjaciołom Proroka.

Położenie Algierji, ruch obecny i środki, jego poskromienia dotyczące, były przedmiotem narady ministrów pod przewodnictwem cesarza. Jak widać, szybkie, stanowcze pokonanie powstańców uradzone zostało. Obecne położenie Europy, niepewność przyszłości, wzajemne porozumiewania się, pozwalają Francji przynajmniej kilka miesięcy rozporządzać tam znakomitemi siłami. Niektórzy utrzymują, że do Algierji sto tysięcy wysłanych zostanie. Nic w tem niepodobnego. Z różnych stron, nawet z Paryża biegną szeregi, pędzą drogami żelaznemi i na przygotowanych statkach udają się w głąb puszcz afrykańskich. Niezawodnie Francja powstanie pokona i na długo spokojność tam zapewni.

Ale nie możemy zataić, że rząd francuski wiele popełnił błędów. Nie umiał sobie zaskarbić serca zwyciężonych. Wyższość oświaty, przemysłu, gospodarstwa, ojcowska administracja przy arcydziełach sztuk i wynalazków, mogły przemówić do serc i umysłów. Cóż się stało? Chmura awanturników, bankrutów, oszustów różnego rodzaju, zaległa Algier i jego okolice. Rząd wojskowy nie mógł wywrzeć tego uroku, jakim jaśnieje rząd obywatelski. Zwycięzcy nie umieli być wyższymi od zwyciężonych. Nie dziw że religia i wspomnienia uchwyciły broń rozpaczy. Niezawodnie Francja, wolna od zewnętrznych kłopotów, powstanie krwawe poskromi, ale czy potrafi podbić serca, to czas okaże.

Rokowania w sprawie duńskiej zbliżają się do końca. Zapewniano tu, że traktat pokoju ma być podpisany za dni trzy, 18. tego miesiąca, w rocznicę koronacji króla pruskiego. Zapewne temu tryumfowi dyplomacji pruskiej przypisać należy prześladowania, jakim ulegają mieszkańcy Prus, należący do stronnictwa postępowego. Mówią że nawet sędziowie, których niepodległość jest rękojmią sprawiedliwości, mają być ścigani za swe podpisy i upominania się o zachowanie swobód narodowych.

Dziennicy angielskie i francuskie z pewną

radością doniosły, że związek małżeński pomiędzy synem króla duńskiego a córką szwedzkiego do skutku nie przyszedł. Najczynniejszym pośrednikiem do tego był Otto Plessen, radca króla duńskiego, stronnik moskiewski. Gdyby ten plan przyszedł do skutku, syn króla duńskiego byłby z czasem połączył na głowie swojej trzy korony skandynawskie. Cel pożądany, dla utworzenia ligi przeciw dumie caratu; ale środek najniebezpieczniejszy, jeśliby los połączonych trzech królestw wpadł w ręce, przyjaźne Moskwie. Karol XV., król światły, wolnomyślny, odgadł zamiar gabinetu petersburgskiego. Proponowane małżeństwo nie przyjdzie do skutku.

Gwałtowne pociski przeciw traktatowi z 15. września, zaczynają się łagodzić. Znaczna większość pism na to się zgadza, że przyszłość Rzymu zależy od zaprowadzenia w państwach papieskich wzorowego rządu. Przypominają najszlachetniejsze usposobienia Piusa IX., skrępowane albo zniszczone wpływem otaczającego go grona. Dopominają się powołania do służby kardynałów z wszystkich katolickich państw księży, odznaczających się cnotami i światłem. Dla pokazania do jakiego stopnia dzisiejsi doradcy działali w religii i interesie państwa, przytaczają, że małżonka pana Matricola, prefekta w Abruzji, na granicy rzymskiej, nie mogła otrzymać paszportu, aby małżonka swojego odwiedzić. Dzieci jej wychowywały się w szkołach rzymskich; dano jej do wyboru, albo w Rzymie pozostać, albo nigdy do niego nie wrócić. Pytają się, czy takie postępywanie jest zgodnem z uczuciami religijnemi. Jak potężny musi być wpływ kamaryli, kiedy papież nie może go przełamać i musi przyjmować odpowiedzialność moralną za takie nadużycia! Światli katolicy podpisują tu pokorne przedstawienie do papieża, w którem proszą go aby kilkanaście tysięcy bagnetów francuzkich zastąpił ustawami, zgodnemi z nauką Zbawiciela, i przedstawił światu wzór swobodnego państwa, opartego na miłości.

Co chwila oczekują we Francji przybycia cara i jego małżonki. Chcą oni tu przybyć prywatnie, pod przybranem imieniem; ale świta i liczny orszak, jakim się otaczają, odsłoni ich godność. W Lugdunie, Marsylii i Nicei czynią przygotowania na ich przyjęcie. Cesarz odda carowej wizytę, jaką car złożył cesarzowej Eugenii. Któż nie odgaduje jak wielką wagę przypisać należy do osobistego porozumienia się dwóch samowładzców, Zachodu i Północy!

Podróżowanie głów ukoronowanych pod nazwą przybraną, nie ustaje. Królowa Holandji przybyła do Milan, i bawi tam pod imieniem hrabiny de Buren.

Zapewne doszła was rozpuszczona wiadomość o śmierci lorda Palmerstona. Nie zdziwilibyśmy się, żeby on sam był tej bajki autorem. Aby pokazać, że zdrów, że silny, zadaje sobie liczne kłopoty. Mógł rozniecić pogłoskę o swoim zgonie, aby lepiej w jego życie uwierzono. Dla nas jego ciało żyje jeszcze. Ale w nim ducha dziewiętnastego wieku nie widzimy. Jest on reprezentantem polityki samolubnej, fatalnej, potępionej, która dla pomyślności arystokracji angielskiej potrzebuje aby świat się kąpał w wojnach i niezgodach. Byłby on już dawno upadł, gdyby go nie utrzymywała wojna domowa w Ameryce i pogróżka reformy wyborczej, którą umie straszyć torysów.

Przy końcu tego listu streszczę wiadomości, jakie mi przynoszą w ostatniej chwili. Pozwólcie mi parę słów powiedzieć o sposobie w jaki tu przy budowlach wynoszą od ziemi do szczytu największe ciężary, kamienie, cegły, żelaza. Dotąd noszono je na rękach, lub jedni drugim znaczne ciężary podawali. Ilu to ludzi trzeba było używać, jak zwolna szła robota! Dziś para winduje z ziemi pod niebo ogromne kamienie, masy cegły, cetnary żelaza. To postęp i tryumf przemysłu. Ale nie to nas najwięcej uderza, lecz robotnik co tę maszynę nastraja, co nią kieruje jak zegarkiem; ubrany on w bluzę, nic jego zdolności i nauki nie odznacza. To wyższe wychowanie, potrzebujące wykształconych umysłowych zdolności, nie wbija paryskich robotników w pychę, w próżność. Są oni dumni z swych prac i swego skromnego ubioru. Jeżli się odznaczają talentem, kształcą go, ale zawodu swego nie opuszczają.

Cudowny ich popularny poeta, Jasmin, tak jak był tak został cyrulikiem, Heronville szewcem, Vincent tokarz pracował we dnie, a wieczór współpracownikom swoim naukę socjalną wykładał. Piękne to dusze, co talentem uzacniły pracę, co wzniósłszy się nad równienników, nie opuściły zatrudnień, które im chleb codzienny zapewniały.

Wiadomości z Afryki francuzkiej są mniej smutne. Książę Magenty w nadesłanym raporcie utrzymuje, że przesadzono i siły i środki, jakiemi powstańcy rozporządzają, i dodaje, że dalsze przesyłanie pomocy uważa za zbyteczne, że za dni kilka weźmie w ręce dowództwo i wkrótce spokojność i porządek przywróci.

Potwierdza się, że cesarz Francuzów uda się do Lugdunu, dla przyjęcia cara Aleksandra i jego małżonki.

Wiadomości z Ameryki są mniej smutne. Północni co już zaczynali się przechwalać, stają się skromniejszymi. Nie odnieśli korzyści ze zwycięztw, Południowi odnieśli ważne korzyści. Że się nikt w Stanach Zjednoczonych nie znajdzie, coby bezużyteczność tych krwawych bitew wykazał! Nigdy wielka sprawa nie była połączona z większą liczbą mierności. Zadania ekonomiczne chcą rozstrzygać kulami, a wojną chcą zmusić do braterstwa państwo oderwane.

Paryż 15. października.

❦ Kilka dni nie pisałem do was. Nie wiem czy mógłbym, siedząc przez te dni kilka w Paryżu, cobądź nowego napisać, gdyby nawet inne zajęcia nie były oderwały mnie na chwilę od perjodycznej pracy.

W dziennikach ciągle kwestja włoska, analiza konwencji, na pierwszym planie. Myślą, prawdopodobieństwem, szansami kongresu, który zdaje się być dążeniem i celem cesarza i ku któremu zdają się schodzić teraz wszystkie *arrières-pensées*, co mu się opierały w końcu zeszłego roku; możebnością tego zjazdu, którego niedawno bali się wszyscy a na który dziś wszyscy przystać gotowi może — mało zajmuje się prasa tutejsza. Snać ta myśl nie dość wybitnie jeszcze rysuje się na tle polityki dzisiejszej, więc dziennikarze wolą zarabiać na chleb powszedni puszczaniem, odwoływaniem, przerabianiem i poprawianiem rozmaitych wieści, z których sens moralny naprzód wyciągać, zdawałoby się im zbyt niewdzięczną pracą.

Takie wieści, komentowane najrozliczniej, zaprzysięgane przez donoszących a nazajutrz odwoływane przez nich samych, ażeby po dniach kilku w obieg je puścić na nowo, krążą tutaj i wszędzie, naprzykład co do postawy, jaką przyjmie dwór rzymski w skutek konwencji.

Takie same wieści poprzedzały przyjazd cara Aleksandra do Francji, o którego politycznem znaczeniu napróżnobyście jednego słowa we wszystkich razem dziennikach francuzkich szukali.

Car przyjedzie, car nie przyjedzie, tylko carowa, i znów doniesienie o przyjeździe, i znów rozumowanie, że przyjazd jest niepodobnym! Niedosyć na tem, — dziś gdy już wątpić nie można, dziś, gdy car Aleksander właśnie przyjeżdża do Strasburga, znowu, jakby o rzecz najpoważniejszą współubiegają się dzienniki, który pierwej zawiadomi, czy galowemi czy też prywatnemi powozami carstwo przejeżdżać będą. W tym względzie znowu podobne niepewności. Nierozstrzygnięta dotychczas kwestja, czy cesarz Napoleon złoży wizytę carowi, traktowana zupełnie w taki sam dorywczy sposób, bez najmniejszej politycznej uwagi, bez najniewinniejszego, najbardziej ogólnikowego wniosku — rozbiła się w dziennikarstwie francuzkiem na dwie części, jak owo kazanie o dwóch uczniach, idących do Emaus. W pierwszej części: ilu ich było, a w drugiej części — dokąd szli? Jedni pytają, czy cesarz złoży wizytę? drudzy, gdzie ją złoży? W pierwszej części wątpliwość co do faktu, w drugiej wątpliwość co do wyboru między Lugdunem a Nizzą.

Nie szedłem za śladem dzienników, ażeby wam donosić codziennie co raz to inne wieści o tej podróży. Doniosłem, że przyjazd 9. b. m. nastąpi, jak to było zamierzone, potem wspomniałem że przyjazd na czas krótki odroczony został, jak to rzeczywiście miało miejsce. Dziś car i carowa Wszech Moskwy wjeżdżać mają do Francji przez Strasburg, zanocują w Lugdunie, jutro wieczór odjadą do Marsylii, pojutrze rano 17. udadzą się do Nizzy.

W dniu 17. b. m. nastąpić miała inauguracja kolei z Tulonu do Nizzy, którą administracja właśnie z powodu tego przyjazdu odłożyła do dnia następnego.

Jest nieledwie więcej jak prawdopodobnem, że cesarz Napoleon odda wizytę, złożoną w Schwalbach cesarzowej Eugenii, i że ta będzie miała miejsce nie w Lugdunie, lecz w Nizzie. Jeszcze prawdopobniejszem jest, że ta wizyta będzie miała polityczne znaczenie, że na niej car zapomni Francji jej bezpłodne wstawiennictwo za Polską, a cesarz Francji wszystko zapomni gościowi.... I przybędzie jedna cegiełka do budowy kongresu europejskiego.

Z Algieru dochodzą niepokojące wiadomości. Powstanie się rozszerza. Zbuntowane plemiona arabskie zdają się słuchać jakiegoś hasła, wzywającego do wojny świętej. Marszałek Mac Mahon zażądał 10.000 posiłków, i otrzyma je bezzwłocznie.

Dziennik *Nation* otrzymał drugie ostrzeżenie za artykuł o administracji departamentalnej.

Zniżenie ceny żelaza w Anglii było powodem, że przedsiębiorcy zmniejszyli płacę dzienną w niektórych kopalniach węgla. W skutek tego 20.000 robotników wstrzymało się od roboty. Nie jest to już pierwsza, a zapewne i nie ostatnia manifestacja tego rodzaju tej jesieni, a tymczasem zima się zbliża i przesilenie finansowe grozi.

Bank francuzki podniósł eskont z 7 na 8%: od czerwca 1857 r., to jest od epoki, w której bank został uwolniony od przepisów prawa z r. 1807, ustanawiającego stopę procentu handlowego, już to po raz trzeci taksa procentu od zaliczek i eskontowanych weksli podnosi się do 8% w Paryżu. Miało to miejsce poprzednio w listopadzie i grudniu 1857, i w maju b. r. Eskont w Londynie wynosi 9%, w Turynie tyleż, a w Amsterdamie 7%, co przynajmniej na tym ostatnim targu nie miało miejsca od 1815. roku. Drogość pieniędzy niesłychana. I to jest jedna z cegiełek, co się gromadzą do kongresowego gmachu. Oby tylko temu gmachowi nic zabrakło cementu zasad, zgodnych z duchem wieku, oby budowniczowie nie zapominali, że w obecnym czasie tylko na podstawie uznania praw narodowości coś trwałego zbudować można!

Dziennik *Presse* wydrukował już ośm tomów romansu Dumasa p. n. *San Felice*; po ukończeniu zaś dwóch ostatnich, a więc w połowie grudnia rozpocznie pośmiertne dzieło Eug. Suego p. n. *Córki Kaina*.

Juliusz Gérard, sławny pogromca lwów afrykańskich, utonął w tej części świata, gdzie nieustraszonością swoją zdobył sobie imię i rozgłos. Grobem jego stała się rzeka Jong, pomiędzy Mokelleh i Woolah.

P. Babinet znowu na jutro zapowiedział jeden z największych przypływów morza. Po nieudaniu się, z powodu przeciwnych wiatrów, podobnego widowiska, które tenże uczony zapowiadał w przeszłym miesiącu, mniej dziś turystów wybiera się na brzegi morskie.

Jutro wyjdzie prospekt dziennika polskiego, który wam zapowiadałem. Tytuł zmieniony został na *Wytrwałość*. Pierwszy numer zapowiedziany na 23. b. m., następne co środa i niedziela wychodzić będą w Brukseli. Nazwisko jednego z redaktorów mylnieście w nr. 230. waszej gazety podali jako nazwisko wydawcy. O ile mi wiadomo, dziennik ten staje zbiorowem usiłowaniem ludzi, których tytuł tego organu ma być programem i godłem.

Rzym 14. października.

Otóż i miesiąc się skończył od podpisania w Paryżu konwencji francusko-włoskiej. Przestała już być tajemnicą, bo *la Gazzetta ufficiale del Regno d'Italia* w dniu 7. bm. tekst jej protokolarny podała, a *l'Osservatore Romano* w kilka dni potem powtórzył; a przecież o niczem innem nie mówią i piszą, jak tylko o tym akcie, który żywotnością swoją pochłonął wszystkie inne kwestje żywotniejsze.

Rzym, którego najbardziej to dotycze, podzielił się dziś wyraźnie na dwie połowy, rządową i ludową. Pierwsza pracuje w gabinecie, pracuje z całą siłą i tradycyjną przebiegłością a wytrwałością, aby wyprowadzenie wojsk francuskich, umową zdeklarowane, stało się martwą literą, jak to już było dwa razy; aby stworzyć lub wywołać fakta nowe, któreby w zakreślonych tych dwóch latach złamały to smutne dla nich postanowienie. Druga połowa, ucieszona że się doczekała początku końca, zawrzała życiem — i okazała to publicznym okrzykiem na cześć cesarza i Francji. Manifestacja ta, mała sama w sobie, była hasłem do ciągłego szeregu takowych — lecz komitet narodowy, który po długiem milczeniu znowu przemówił, zabronił tego stanowczo, polecając spokojność i cierpliwe wyczekiwanaie. To też dziś w Rzymie ciszej jest i poważniej i zupełnie nie znać że to październik, miesiąc zabaw i uciech, krzyków i szałów, że to karnawał letni. — Wszyscy chodzą poważnie, jakby w przededniu ważnych i strasznych wypadków. Fizjognomia Rzymu ciekawsza dziś niż zwykle, bo obecnie wszystko tu się dzieje na nice. Lud, zwykle wesoły, uciech szukający i tradycyjnie goniący za zabawą, dziś poważny, wyczekujący czegoś. Urzędnicy i figury rządowe, wieczni próżniacy, z całą akuratnością odbywający wakacje w październiku, dziś pilnują godzin w ministerjach. Wezwania wikarjatu do procesji i nabożeństw, przemawiają jak w dniach wojny, która niszczy i burzy, kiedy cała ludność do niej wzdycha, pragnie jej i łaknie! Dodajcie do tego piękne niebo i słońce październikowe, a pojmiecie że doprawdy dobrze Włochom na świecie, że szczęśliwi są Włosi. Bo doprawdy jak im wszystko idzie, jak oni umieją wyzyskiwać Napoleona III., — oni tylko jedni nie pytają co on chce z nimi zrobić, a umieją spożytkować wszystko dla siebie! Konwencję dzisiejszą każdy inaczej tłómaczy, bo roboty wszystkie Napoleona III. są tego rodzaju, że łatwo je zastosowywać do swoich widoków — ale korzyść prawdziwa wyjdzie z niej dla jedności Włoch. Choć ona sama w sobie półśrodkiem nie zdaje się nic stanowić i nic nie przesądza — spożytkują z niej Włochy, na swoją wielkość i jedność.

Od powrotu księdza ministra wojny, roboty w ministerjum ogromne — różne projekta studjują. Minister wojny chce zaprowadzić konskrypcję, żeby prócz najemnych żołnierzy mieć i swoich, na których wierność liczyć by można. Drugi projekt podnosi armię papiezką do 16.000 ludzi pod dowództwem jenerała Lamoricière. Broni i koszar nie brakuje, nawet fundusz na utrzymanie się znajdzie — ale ani jednego ani drugiego projektu Ojciec św. nie przyjął.

Państwo kościelne liczyło dawniej 20 prowincyj: Roma i Comarca, Ancona, Ascoli, Benevento, Bologna, Camerino, Civitavecchia, Fermo, Ferrara, Forli, Frosinone, Macerata, Orvieto, Perugia, Urbino i Pesaro, Ravenna, Rieti, Spoleto, Velletri, Viterbo, na 1.200 mil kwadratowych a 3,134.688 mieszkańców; do obrony tego kraju, czy do utrzymania w posłuszeństwie, potrzebna była armia, z 18.000 żołnierzy najemnych złożona, którą powiększała załoga austrjacka a później i francuzka. Dziś państwo papiezkie zeszło do sześciu prowincyj: Roma i Comarca, Civitavecchia, Frosinone, Orvieto, Velletri, Viterbo — na 370 milach kwadratowych, z ludnością 721.156 mieszkańców; tego królestwa broni 6.000 wojska papiezkiego i 12.000 francuzkiej okupacyjnej armii. Zdaje się więc, że po ustąpieniu nawet Francuzów pozostałe 6.000 wojska dostatecznem być powinno, stósownie do ludności i rozległości, do obrony i bezpieczeństwa tego małego kraju, bo juścić trudno przypuścić, żeby rząd Jego Świętobliwości, Ojca św. chciał rywalizować z rządami czysto militarnemi — zresztą dalej i o pieniądz trudniej będzie, bo i dziś nie tak on tu przypływa jak dawniej.

Ojciec św. czynnie dziś się wszystkiem zajmuje, ale rad żadnych nie zwoływa; sam wszystko z kardynałem Antonellim decyduje, wszystko spoczywa w najwyższej tajemnicy. Utrzymują osoby, blizki przystęp do Watykanu mające, że do tej pory nic stanowczego nie zrobiono, że przygotowano się na wszelkie ewentualności, że czekają dnia otwarcia parlamentu w Turynie i debatów, oraz postanowień nad konwencją — to dopiero wskazówką będzie co dalej tu robić mają. Odezwa papieża do monarchów katolickich przygotowana — podobno ta jedna ma wyjść stanowczo i oddać im w opiekę kościół i władzę doczesną papieża.

K r o n i k a.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnopolu i Krakowie, zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

(Ciąg dalszy).

7. C. k. sąd wojenny w Krakowie.

Za zbrodnię zdrady głównej.

1. Edward Gutkowski, 30 lat, ob. łac., stanu wolnego, właściciel hotelu, (współwinny przez zaniedbanie doniesienia), na 5 lat więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 2 lata. — 2. Józef Scherbaum recte Antoni Niemojewski, z Kielc, 19 lat, student, członek straży narodowej, na 5 lat ciężkiego więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 3 lata.

Za zbrodnię obrazy majestatu.

3. Władysław Ludwik Brükmann, mylnie baron Bruckmann, mylnie Marceli Popiel, z Tutor 25 lat, właściciel dóbr, obciążony zbrodnią zaburzenia spokojności publicznej i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym (kapitan powstańców), od zarzutu zbrodni obrazy majestatu uwolniony z braku dowodów, za inne na 1 rok więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 4. Marjanna Urbańska, z Podgórza, 22 lat, ob. łac., żona murarza, na 4 miesiące więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu, w drodze łaski kara zniżona na 14 dni. — 5. Izak Heiden, mylnie Reichert, złotnik, 52 lat, izraelita, żonaty, z Ulanowa, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu i odosobnieniem w ostatnim miesiącu czasu kary. — 6. Stanisław Orzadola, z Przegini dolnej, 50 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, na 4 miesiące więzienia, zaostrzonego 3-razowym postem w każdym tygodniu. — 7. Mateusz Kulew, z Krakowa, 37 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik murarski, na 2 miesiące ciężkiego więzienia. — 8. Piotr Grabowski, z Krakowa, wyrobnik, 37 lat, obwiniony tudzież o przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569. od zbrodni uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo 14-dniowy areszt śledczy policzony za karę.

***Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej* § 343.**

9. Antoni Zabierzowski, z Sokala, 26 lat, stanu wolnego, rządzca ekonomiczny, prócz policzonego za karę 1-miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na dwa miesiące więzienia. — 10. Jan Janowski, z Myślenic, 18 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik szewski, na 3 miesiące więzienia. — 11. Marjan Dworski, ze Lwowa, 29 lat, ob. łac., żonaty, właściciel hotelu w Krakowie, obciążony przekroczeniem patentu o broni, prócz utraty amunicji i broni, prócz 10-miesięcznego aresztu śledczego policzonego za karę, na 1 miesiąc więzienia, obciążonego 1-razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 12. Rajmund Zawacki, z Krakowa, 35 lat, ob. łac., stanu wolnego, kupiec, na 1½ roku więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 6 miesięcy. — 13. Feliks Krecmar, fałszywie Kaczewski, z Warszawy, religii ewangielickiej, stanu wolnego, uczeń medycyny, prócz 6-miesięcznego aresztu śledczego policzonego za karę, na 2 miesiące więzienia.—14. Maksymilian hr. Skarbek-Paniawski mylnie Andrzej Lissowski i Maksymilian Habdank, z Lubienieckiej Woli w królestwie Polskiem, 22 lat, ob łac., stanu wolnego, właściciel dóbr, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864 i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, 6 tygodni aresztu śledczego policzono za karę, co do zbrodni śledztwo zaniechano dla braku istoty czynu.—15. Józef Łakoszyński, z Krakowa, ob. łac., 26 lat, stanu wolnego, zecer drukarski, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864 r., na 16 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 8 miesięcy więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan — 16. Franciszek Hozard, dr. medycyny i chirurgii, 41 l., ob. łac., żon., uw. z braku dowodów.— 17. Błażej Popiel, z Bochni, 23 l., ob. łac., stanu woln., bez zatrudnienia, 4-miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 18. Maksymilian Kamieński z Bochni, 17 l. terminator krawiecki, 2-miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 19. Ludwik Szumoczowski z Krzesznicy, 45 l. żonaty, właściciel dóbr, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864, na 6 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 3 miesiące. — 20 Michał Mazurski z Krakowa, 27 l. ob. łac. żonaty, majster szewski, uwolniony z braku dowodów. — 21. Izak Hurtig z Rząski, 48 l. izraelita żonaty, dzierżawca propinacji, uwolniony z braku dowodów. — 22. Zygmunt Normak fałszywie Edward Kaliński lub Jan Janowski z Warszawy, 20 l. ob. łac. stanu wolnego, uczeń gimnazjum i 23. Maksymilian Eugeniusz Lechowicz także Froszard, z Paryża, 24 l., komisant, każdy prócz policzonego za karę 4-miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 8 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara więzienia darowana. — 24. Jan Kosz, z Kostenthal w Szlązku pruskim, 54 l., ob. łac, żonaty, kupiec, uwolniony z braku dowodów. — 25 Józef Potelski, z Włoszenic, 60 l., ob. łac., żonaty, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów.— 26. Maurycy Weber, z Krakowa, 50 l., żonaty, machlerz, 4 miesiące aresztu śledczego policzono za karę. — 27. Tomasz Liszkiewicz fałszywie Liszkowski lub Liszkowicz z Skawiny, 21 l., ob. łac., stanu wolnego, czeladnik bednarski, na 4 miesiące więzienia, zaostrzonego 1-razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 28. Ludwik Wywiałkowski, z Krakowa, 46 l., ob łac., stanu wolnego, pomocnik drukarski, uwolniony z braku dowodów. — 29. Emil Stolfa, szeregowiec z 50. pułku piechoty na urlopie, były c. k. austrjacki podporucznik, 30 l., ob. łac., stanu wolnego. z Wieliczki, na 40 kijów, w drodze łaski ze względu na wykształcenie jako były oficer, na 4 miesiące więzienia. zaostrzonego założeniem kajdan i 2-razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 30. Andrzej Mularski, 23 l., ob. łac., stanu wolnego z Krakowa, krawiec, uwolniony z braku dowodów. — 31. Józef Mikulski, z Wieliczki, 18 l, ob. łac., stanu wolnego, malarz pokojowy, uwolniony z braku dowodów. — 32. Marcin Dobia, 23 l., ob łac., stanu wolnego, z Witkowic, były student, uwolniony z braku dowodów. — 33. Andrzej Mielnikiewicz, 22 l., ob. łac., student z Kozpocima, na 4 miesiące więzienia. — 34. Józef Nowak, ob. łac., 17 l., stanu wolnego, czeladnik murarski, z Gwoździca, na 3 miesiące więzienia. —. 35. Franciszek Bandrowski, 25 l., były c. k. podporucznik bez charakteru, na 1 rok więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 6 miesięcy. — 36. Florjan Prażanowski, 58 l., kmieć z Raciborowic,

uwolniony z braku dowodów. — 37. Józef Krzyszkiewicz, 44 l., kmieć z Raciborowic i 38. Franciszek Brodzyński, wyrobnik, 67 l., z Raciborowic, każdy na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 39. Jan Perdala, 25 l., wyrobnik z Raciborowic, 40. Tomasz Matusik fałszywie Jarosz, 36 l., pasterz z Byncic, 41. Piotr Ciepiela, 26 l., kowal, z Raciborowic, 42. Bartłomiej Wezsicha, 26 l., wyrobnik z Raciborowic, 43. Wojciech Gwóźdź, 17 l., wyrobnik z Patowic, i 44. Teofil Krzyszkiewicz 34 l., szewc z Raciborowic, każdy na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 45. Walenty Łyszek, 36 l., kmieć z Polowic na 6 tygodni więzienia zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu, — 46. Maciej Guzik, handlarz krup, 22 l., z Krakowa, uwolniony z braku dowodów. — 47. Eliasz Schlang. 47 l., szynkarz z Przegorzał, uwolniony z braku dowodów. — 48. Abraham Beckmann, 50 l., handlarz zboża z Olszanicy, uwolniony z braku dowodów. — 49. Piotr Terlecki, czeladnik krawiecki, 37 l., z Krakowa (żandarm narodowy) uwolniony z braku dowodów. — 50. Jakób Bobek, 29 l, wyrobnik, z Gołkowic, na 6 miesięcy więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan i 3-razowym postem w każdym tygodniu.— 51. Jan Schmidt, 28 l., komisant podróżujący, ze Lwowa, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864, na 4 miesiące więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 52. Jakób Sikorski, 33 l., ob. łac. dzierżawca dóbr, z Dębnik, uwolniony z braku dowodów. — 53. Marceli Cieślicki, 38 l., ob. łac., stanu wolnego, oficjalista prywatny z Podgórza, uwolniony z braku dowodów. — 54. Kasper Zabdzyr recte Gruch, 28 l., szewc, z Dobczyc, obciążony zbrodnią zgwałcenia §. 404, przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież §. 732, na 2 miesiące więzienia, od zbrodni zgwałcenia uwolniony z braku dowodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Procea Polaków w Bernie.

(Ciąg dalszy.)

Wrana udał się do Stoklaska i odprowadził transport, z dwóch kufrów złożony, na dworzec ostrawski. Nieznajomy nie wyjawił wówczas swego nazwiska Wranie, dopiero później mu powiedział, że posiada pod Przemyślem marmurowe łomy i że założy tam także kopalnię węgli. Gdy Wrana zeszedł się po raz drugi z nieznajomym, dał mu 10 złr. z pugilaresu, przyczem wypadła mu karta legitymacyjna, na której Wrana pobieżnie nazwisko „Poto Potocki" odczytał. Co do owego prochu ukrytego między mąką, zeznaje ostatecznie Wrana, że ów Potocki zamówił go na d. 26. sierpnia na drogę między Hruszowem i Bugominem, gdzie mu dał ładunek mąki do wysłania koleją.

Pr. Czy nie zdawało się panu, że 10 złr. za tak małą usługę było za wiele? Wrana: To prawda, ale był to bogaty człowiek i dał mi może tyle z miłosierdzia, bo byłem bez służby. Pr. Nie domyślałeś się pan, że w mące jest proch? Wr. Z początku domyślałem się, ale gdy ujrzałem, że z jednego worka, który pękł, wysypała się mąka, odstąpiłem od tego domysłu. Pr. Dlaczego podpisałeś pan list frachtowy pod nazwiskiem Hoffmann? Wr. Potocki mi powiedział, abym wziął pierwsze lepsze nazwisko. Otóż właśnie wpadło mi na myśl to nazwisko.

Wilhelm Janecki urodził się pod pruskim rządem, i służył dawniej w pruskiem wojsku. Jest ojcem 8 dzieci i przebył wiele nieszczęśliwych kolei w życiu. W końcu był nadzorcą robotników u Gerinka. Janecki zeznaje: Dnia 1. lipca 1863 powiedział mu Gerinek, że ma dla niego inną służbę. Odtąd bowiem będzie rachmistrzem hrabiego Potockiego i pobierać będzie tymczasowo 50 zł. miesięcznie a przytem będzie miał wolne pomieszkanie u Gerinka, dopóki będzie w Hruszowie. W kilka dni potem dał Gerinek Janeckiemu opieczętowany list pod adresem: Hrabia Poto Potocki w Wiedniu. i kazał mu list ten odnieść do Wiednia, gdzie zastanie hr. Potockiego na Praterze przy wchodzie do Thiergarten, o godzinie 4. popołudniu. Hrabia będzie miał szpicrut w ręku. Dnia 8. lipca udał się Janecki do Wiednia, poszedł o godz. 4 popołudniu w oznaczone miejsce i zastał tam istotnie jakiegoś pana, z szpicrutem w ręku. Na widok tej osoby przypomniał sobie zaraz Janecki, że ją już widział raz u Gerinka. Zapytał się pana z szpicrutem, czy ma zaszczyt mówienia z hr. Potockim, a gdy otrzymał twierdzącą odpowiedź, oddał mu Janecki list od Gerinka. Potocki odczytał zaraz list, zamówił go na drugi dzień i powiedział, „że mu teraz nic dać nie może, i o tem już sam pana Gerinka uwiadomi." Janecki wrócił do domu. Za dwa lub trzy tygodnie wysłał Gerinek znowu Janeckiego do Wiednia, i zastał tam on na oznaczonem miejscu owego pana, który mu wręczył list bez adresu, ale opieczętowany, do oddania Gerinkowi. — Janecki wypełnił polecenie, a w kilka dni potem oznajmił mu Gerinek, że musi pojechać do Lwowa, na co mu da 20 zł. Oprócz pieniędzy dał mu także Gerinek zapieczętowaną kartkę z jakiemś polskiem nazwiskiem na adresie. Na odwrotnej stronie koperty było napisane: „Góra Franciszka Józefa — lodownia, na ławce — 4. godzina." Janecki miał oddać list osobie, którą znajdzie na oznaczonem miejscu Janecki udał się do Lwowa, zastał o naznaczonym czasie i na oznaczonem miejscu istotnie jakiegoś pana i nazwał go po imieniu, które się znajdowało na liście. Ów pan powiedział Janeckiemu, że będzie może musiał czekać dwa dni, i nakazał mu przychodzić codziennie na oznaczone miejsce.

Zapytany o proch, ukryty w mąkę, opowiada Janecki, że się dowiedział, iż u Bachracha dostać można mąki i dla tego najął chłopa Kliczkę, aby mu przywiózł 16 worów. Kliczce dał kartkę do Bachracha. Z przywiezionych 8 worków odprzedał Janecki jeden worek kowalowi Hermanowi, resztę zatrzymał dla siebie. Na dworcu bogumińskim był wprawdzie d. 25. sierpnia, ale tylko w celu zobaczenia przejeżdżającego pruskiego księcia. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Paryż 18. października. Carstwo moskiewscy przybyli do Mühlhausen. Garibaldi nie będzie brał udziału w debatach parlamentarnych w Turynie. Cesarz Napoleon udał się dzisiaj na polowanie. Pogłoska o włoskiej pożyczce jest fałszywą.

Paryż 18. października. Niepewny jeszcze jest zjazd cara moskiewskiego z cesarzem Napoleonem. Odbędzie się on chyba w największem inkognito. Zapewniają, iż Wiktor Emanuel z początkiem listopada odwidzi carowę moskiewską w Nizzie. Bismark aż przy końcu tego miesiąca przybędzie do Paryża.

Hamburg 18. października. W najbliższy piątek odbędzie się zgromadzenie stanów lauenburgskich. Hr. Bernstorff ma tam wnieść, aby „prosić" Prusy o wcielenie ich do państwa pruskiego. (Junkrzy lauenburscy uchwalą z pewnością ten wniosek; p. r.).

Berlin 18. października. Przybył tu dziś lord Napier, który był posłem angielskim w Petersburgu, i ma tu wręczyć swoje listy wierzytelne (jako poseł po Buchananie) po powrocie Bismarka z Francji.

Berlin 18. października. W dobrze poinformowanych kołach zaprzeczają wiadomości, iż Austrja przedłożyła wniosek uregulowania kwestji włoskiej za pośrednictwem kongresu.

Berlin 18. października. Oba dzienniki rządowe, *Kreuz-* i *Nordd. A. Ztg.*, mówiąc o przesileniu ministerjalnem w Austrji, przemawiają za hr. Rechbergiem i za koniecznością przymierza austrjackiego z Prusami.

Berlin 18. października. Projekt pokojowego traktatu z Danią, co do podziału swego zastosowany został do porządku w preliminarzu. Duńczycy żądali, ażeby do traktatu przyjąć gwarancję narodowych praw północnego Szlezwiku, lecz odrzucono ten wniosek.

Nowy Jork 8. października. Obiega pogłoska (zapewne mylna), że Miramon (naczelnik stronnictwa klerykalnego w Meksyku), poparty przez arcybiskupów, oświadczył się przeciw ces. Maksymilianowi.

France zamieszcza artykuł „Rzym i Wenecja," który się tak kończy: „Jednem słowem, Francja, któraby nie mogła poprzeć zbrojnego wystąpienia Włoch przeciw Austrji, nie mogłaby także ścierpieć wystąpienia Austrji przeciw Włochom, — gdyż w pierwszym razie działałaby lekkomyślnie, w drugim narażałaby się na hańbę. Poco traktatu? Włochy mają coś lepszego niż traktat, mają rękojmię naszego honoru. Krótko i węzłowato: mniemamy, że Włochy tylko jedną polityką kierować się powinne, t. j. nie spodziewać się Rzymu i nie grozić Austrji, pojednać się szczerze z papieżem i zrzec się zbrojnego uzyskania Wenecji — a zostawić czasowi, prawu i cywilizacji, aby dokonały dzieła słuszności i zadosyćuczynienia."

Z Paryża piszą d. 16. października do *Botschaftera*: „Czy między carem a cesarzem Napoleonem zjazd nastąpi lub nie – to jedno jest pewne, że nie chodzi o żaden zjazd polityczny i o żadne polityczne połączenie Francji z Moskwą — jakkolwiek nie szczędzi w tym względzie subtelnych próbek pośredniczenia owe państwo, które, gdyby takie połączenie nastąpiło, byłoby „trzeciem w sojuszu." Ale nie zachowanie się Moskwy wobec konwencji, zawadza temu połączeniu; zawadza mu stanowisko Francji w sprawie polskiej, które utkwiło dobrze w pamięci moskiewskiego rządu. Jeżeliby zjazd przyszedł do skutku, byłby tylko aktem czystej grzeczności. Dla Prus panuje w naszych urzędowych kołach dziwnie chłodne usposobienie. Jestli to brak zaufania i wiary w to państwo, który się przebija w tem chłodnem usposobieniu? Nawet pomyślne propozycje natrafiają tu na nieufność.

„Wczorajszy przez ks. Napoleona inspirowany artykuł w *la Presse*, dopominający się Wenecji dla Włoch, niemile uderzył w Tuilerjach — a półurzędowe dzienniki otrzymały polecenie, wystąpić przeciw *la Presse* i uspokoić Austrję, a zarazem oczyścić ją od podejrzenia, jakoby się sprzeciwiała konwencji i wpływała na papieża. Pierwsze zadanie wypełniła *la France* w swym przyjaźnym Austrji artykule „Rzym i Wenecja", gdy tymczasem *Patrie* wywiązuje się z drugiego, umieszczając list z Wiednia, który zaprzecza, jakoby Austrja wpływała na papieża a br. Bach dla tego zaraz wyjeżdżał do Rzymu. List ten zapewnia, że br. Bach zostanie jeszcze przez pewien czas w Wiedniu, a miejsce jego w Rzymie zastępuje br. Ottenfels."

Organ moskiewski, *Indep. belge*, zawiera następujące doniesienie: „Królestwo Saskie znajduje się obecnie w nieco przykrem położeniu względem trzech wielkich mocarstw, z któremi sąsiaduje. W skutek poszukiwań, pozostających w styczności z ostatniem powstaniem polskiem, i odkryć, bardzo kompromitujących dla licznych ich poddanych, wysoko postawionych, Austrja, Prusy i Moskwa żądały od gabinetu drezdeńskiego zakomunikowania dokumentów, dowodzących winy osób oskarzonych. P. Beust nie uczynił temu zadosyć, i groźbie noty jednobrzmiącej przeciwstawił odwołanie się do opinii publicznej w Europie. Sprawa ta pozostaje dotąd na tym punkcie."

W Paryżu mówią ciągle o zjeździe Napoleona z carem. Jenerał Montebello odjechał na swą posadę do Rzymu. Towarzystwo uczonych, które zamierzyło odbyć naukową podróż do Meksyku, wsiada z końcem tego miesiąca na okręt w Cherbourgu.

Lord Clarendon przejeżdżał dnia 12. b. m. przez Weronę, udając się do Medjolanu. Pogłoski, jakie obiegały o podróży tego angielskiego męża stanu, a mianowicie o jego bytności w Wiedniu, powodują dziennik londyński *Observer* do oświadczenia, że lord Clarendon nie ma żadnej politycznej misji i podróżuje tylko jako osoba prywatna.

Z Rzymu donoszą, że prowincje papieskie nie są jeszcze zupełnie oczyszczone od band rozbójniczych. Papiescy żandarmi i francuscy żołnierze pojmali pięciu członków owej bandy, która koło Ascoli zamordowała francuskich żandarmów. W innem znowu miejscu zaatakowało 26 żandarmów silną bandę neapolitańskich brygantów, którzy 280 sztuk bydła uprowadzili. Kilku brygantów ubito.

Inwalid z d. 12. b.m. donosi, że na północ od Ponieweża, w gubernii kowieńskiej, wysłano przeciw „bandzie" 100 kozaków i 48 żołnierzy od piechoty, którzy oddział ten powstańczy zaatakowali, 5 zabili a resztę rozprószyli. Dwudziestu pięciu mieli Moskale wziąść do niewoli, między innymi dwóch byłych dowódzców powstańców, Kazimierza Pusłowskiego i Ignacego Głuchowskiego.

Mierosławski ogłosił drukiem całą swoją korespondencję, którą jako jeneralny organizator polskiego powstania prowadził z Rządem narodowym i rewolucyjnemi władzami. Zbiór ten nosi tytuł: „Doknmenta do historji jeneralnej organizacji powstania narodowego w r. 1863." Celem tej publikacji ma być sparaliżowanie zwróconych przeciw Mierosławskiemu zabiegów partji Czartoryskich.

We wczorajszych telegramach była wiadomość o bankructwie znacznego domu handlowego w Warszawie. Jest to Sylwan Jakubowski, były dzierżawca dochodów loterji moskiewskiej, który, zostawiwszy jak donosi *Br. Ztg.* przeszło 1.500.000 rs. długów, wyniósł się cichaczem z kraju. Bankrnctwo to nie dotknęło stanu kupieckiego, gdyż Jakubowski od dawna tam nie miał kredytu, ale mnóstwo prywatnych rodzin opłaknje stratę powierzonego mu grosza.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin, 20. października. *Kreuz Ztg.* donosi w korespondencji z Brukseli, iż cesarz Napoleon miał na nowo podnieść plan konfederacji włoskiej, złożonej z trzech części: papieża z państwem papiezkiem, Wiktora Emanuela z północnemi i środkowemi Włochami, i Włoch południowych z sardyńską sekundogeniturą. Papież miałby honorową prezydenturę.

Część urzędowa.

C. moskiewski konzulat w Brodach podał do ogłoszenia okólnik, przez departament handlu zewnętrznego do wszystkich komor i urzędów celnych europejskich pod dniem 16. września 1863 roku rozesłany, w celu usunięcia nadzwyczajnych wydatków, z któremi połączone jest wprowadzenie towarów zagranicznych do Moskwy. Okólnik ten, w francuzkim oryginale zakomunikowany, opiewa w dosłownym przekładzie jak następuje:

„Okólnik, rozesłany przez departament handlu zewnętrznego do wszystkich komor i urzędów celnych na granicy europejskiej, w dniu 16. września 1863 r., do l. 11.645.

1. Bióra komor celnych obowiązane są wydać bezzwłocznie kwity na płacone należytości. Recepisa tego rodzaju mają być spisane na papierze stemplowym, wartości 20 kopijek według formularza dołączonego. Wydane będzie na towary spisane w jednej deklaracji tyle kwitów, ile deklarujący żądać będzie, a nawet gdyby tego zażądał, dany będzie kwit na każdy rodzaj towarów z osobna.

2 Jeżeliby się zdarzyło że suma pobranej opłaty przewyższa wysokość przepisaną, nadwyżka winna być zwrócona kupcowi, uprzedzając nawet jego żądanie. Zwrot ten uskuteczną komory same, jeżeli nadwyżka zwrócić się mająca nie będzie przenosić sumy 150 rubli; w razie przeciwnym komory winne zażądać poprzednio upoważnienia departamentu handlu zewnętrznego. Przyznaje się termin dwuletni od dnia, w którym wypłata uskuteczniona została, na zwrot nadpłaconej należytości; po upływie tego terminu nie będzie przyjęta żadna reklamacja względem zwrotu zapłaconej nadwyżki.

3. Gdyby się zdarzyło, że w skutek pomyłki komora nie ściągnęłaby od handlującego całej należytości, której towar jego podlega, w takim razie handlujący winien jest dopłacić sumę, którą dłużny pozostał, jeżeli dopłata takowa reklamowana będzie w terminie dwóch lat, licząc od daty, w której uskuteczniona została ostatnia opłata na deklarację, do której odnosi się niedobór reklamowany. Po upływie dwóch lat wszystkie niedobory w poborze opłat ściągane będą od urzędników, którzy pomyłkę popełnili.

4 Przepisy powyższe obowiązywać będą od dnia 1. (13.) stycznia 1864 r.

Zawiadamiając o tem, co poprzedza, bióra komor na granicy europejskiej, dla wykonania powyższych przepisów w czasie i miejscu właściwem, departament handlu zewnętrznego wzywa je, ażeby poświadczyły odbiór niniejszego okólnika z wyszczególnieniem daty odbioru."

Licytacje. U sądu obwodowego stryjskiego, d. 14. grudnia b. r., 20. stycznia i 17. lutego 1865, sprzedaż realności Frydryka Józefa Fangora w Stryju. Cena 8149 złr. 46 ct. — U sądu powiatowego w Dąbrowie. d. 3. listopada b. r. sprzedaż realności pod Nr. 19 i 108 tamże.

Edykta. Sąd pow. kałuski zawiadamia, że Naścia Dzundza w Podhorkach bez testamentu zmarła. — Sąd krakowski miejski zawiadamia Mieczysława Paszkowskiego o pozwie o sumę 124 złr. 70 ct. Termin 12. grudnia b. r. Zastępca dr. Rydzowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*K.Sz.*) **Z pod Tarnopola** 17. października. Dnia wczorajszego w nocy i do południa padał u nas bardzo obficie śnieg, i nakrył na dobrych kilka cali wszystkie pola; po południu wypogodziło się a wieczorem zaczęło marznąć; dziś rano było 9 stopni zimna. Wszelka nadzieja wykopania kartofli znikła, gdyż chociaż gdzie śnieg wczorajszy grubiej ziemię pokrył, kartofle jeszcze nie zmarzły, jednak gdy można się spodziewać więcej takich mrozów, zmarznąć muszą Na około mojej posiadłości jest siedm gorzelni dość znacznych, dla których właściciele onychże i sąsiedzkie folwarki, zachęcone przeszłorocznym urodzajem kartofli, więcej niż zwykle tychże b. r. wysadzili, kopanie zaś kartofli ledwie przeszłego tygodnia rozpoczęto, jeżli to rozpoczęciem nazwać można, że na łanach stumorgowych po kilkanaście ludzi kopało. To też najdokładniej zaręczyć mogę, że na odległości pięciu ćwierci mili od mojej posiadłości, tylko u właścicieli większych przeszło 1.200 morgów jeszcze pozostaje kartofli do kopania. Opóźnienia takowego najważniejszą przyczyną jest wprawdzie tegoroczna zbiorom wszystkim niesprzyjająca pogoda, ale też wiele przyczynia się i lenistwo zarobkujących, pomimo że jeszcze nigdy tak drogo nie płacono u nas robotnika jak tego roku. Jednak my tutaj w Tarnopolskiem jeszcze szczęśliwsi jesteśmy, gdyż sprzęt zboża prawie wszędzie ukończony; w sąsiednim zaś obwodzie brzeżańskim tysiące kóp owsa i hreczki stoi jeszcze w polu, miejscami owies na pokosach, a nawet i niepokoszony. Z tem wszystkiem, ceny produktów codzień niższe, wydatki się powiększyły już samem podrożeniem robotnika, do tego wszystkiego zasiewy ogromnie opóźnione, a gdy u nas na Podolu zwykle tylko wczesne zasiewy oziminy dobry plon wydają, przeto aspekta na przyszły rok również bardzo smutne. Na dobitek jeszcze wspomnąć muszę, że zaraza na bydło, która dawnemi laty bardzo rzadko w naszym obwodzie się zdarzała, od roku już u nas gości, przerzucając się od wsi do wsi. Kończę moją korespondencję na tem ogółowem wyłożeniu smutnego stanu naszych posiadaczy ziemskich, bo opisania dokładnego niepodobnaby zmieścić w zwyczajnej korespondencji dziennikarskiej.

Na prędce podyktowałem to doniesienie pod wrażeniem dzisiejszego mrozu 9stopniowego; jeszcze jednak to dodać muszę, że dokładniejsze doniesienia o stanie naszego gospodarstwa, ze wszystkich okolic kraju, umieszczane w *Gaz. Nar.* bardzo czytelników interesują. (Prosimy bardzo pp. gospodarzy o nadsyłanie nam podobnych sprawozdań; p. r.)

Lwów dn. 20. października. Wczorajsza *Gzaeta Lwowska* zawiera artykuł o nafcie, napisany z powodu naszego artykułu, umieszczonego przed tygodniem Zapowiada on, iż najlepszym środkiem zaprowadzenia systemu w produkcję naftową u nas będzie — nie utworzenie Towarzystwa jak to proponował nasz korespondent — ale ogłoszenie nafty regałem górniczym. Na artykuł ten zastrzegamy sobie odpowiedź.

Wiedeń 18. października. *Gen. Corr.* dowiaduje się, że w sprawie racjonalnego produkowania nafty galicyjskiej, bawi obecnie w Wiedniu któryś z galicyjskich obywateli, traktując z bankiem anglo-austrjackim, który właśnie urządza swą filię we Lwowie. Potwierdza się również wiadomość, że pan Simon, buchhalter lwowskiego domu hurtownego Hausner et Violand, obejmuje dyrekcję tej filii. O posadę tę ubiegali się pp. Horowitz i Landesberger. Pan Simon jest tutejszo-krajowcem i człowiekiem, znanym z prawości, jakoteż rozlicznych stosunków.

Gdańsk, 15. października. Cały tydzień mieliśmy prawie bez przerwy ulewne deszcze. Dzisiejszej nocy grad i mróz, w dzień piękna pogoda.

Targi angielskie w jednostajnej stagnacji, wszakże dawał się spostrzegać targ cokolwiek lepszy; a gdyby nadzwyczaj wysoka stopa procentowa nie tamowała obrotów handlowych, prawdopodobnie ceny zbożowe przybrałyby nieco. W ogólności interesa były trudne i ograniczały się li tylko do zaspokojenia potrzeb konsumcji.

We Francji, Holandji i Belgii notowania żadnej nie doznały zmiany.

Na naszej giełdzie tranzakcje nie były ożywione. Pszenicy starej więcej poszukiwano, szczególnie w wysokich gatunkach, świeże podrzędne próby tylko po zniżonych cenach dawały się umieścić. Na żyto lepsze mieliśmy żądania, a kilka guldenów na łaszcie można było wyżej wyciągnąć. Na odstawę płacono 235 guld, z wagą nominalną 123 f.

Sprzedano w ciągu tygodnia: Pszenicy łasztów 940, żyta 430, jęczmienia 30, siemienia lnianego 5, rzepaku 20.

Radomyśl, 13. października. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 2.72, żyto 1.60, jęczmień 1.50, owies 90 ct., groch 2.10, bób 2 złr., ziemniaki 60 ct., drzewo miękkie 7 złr., siano (za cetnar) 1 złr., słoma 80 ct., konicz na paszę 1.30. — **Rzeszów**, 14. października. Pszenica (za mierzycę) 3.12, żyto 1.85, jęczmień 1.77, owies 1.17, ziemniaki 1.20, drzewo twarde (za sąg) 8.70, miękkie 5.50, siano (za cetnar) 1.10. — **Oświęcim**, 14. października. Pszenica (za mierzycę) 3.50, żyto 2.60, jęczmień 1.70, owies 1.40, groch 4.25, bób 3 złr., proso 2.50, tatarka 2.50, kurudza 4.25, ziemniaki 1 złr., drzewo twarde (za sąg) 7 złr., miękkie 5.10, siano (za cetnar) 1.30, słoma 90 ct., konicz na paszę 1.80.

Przyjechali dnia 18. paźdz.

Pp. Hr. Łączyński H. z Dmytrowic, Hartmann F. z Szwajcarji, Obertyński F. z Stronibab, Szelty P. z Igar, Udrycki A. z Wielkich mostów, Kotowski M. z Stanisławowa.

Wyjechali dnia 18. paźdz.

Pp. Abrahamowicz T. do Trójcy, Michałowski S. do Krakowa.

Kurs lwowski, z dnia 19. października.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	45	5	50
Dukat cesarski	5	47	5	52
Moskiewski półimperjał	9	48	9	63
Moskiewski rubel srebrny	1	80	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	25	74	25
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	76	91	77	91
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	70	74	69
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	78	15	78	90
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	235	50	237	75

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 19 października.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	70	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	80
Losy z r. 1860	92	30
Akcje banku narod. za 1000 gl.	774	—
Akcje Towarzystwa kred. za 200 gl.	178	—
London 10 funt szterlingów	116	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	54
Srebro za 100 złr. w. a.	116	—

Wiedeń 18. października	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
5% Metaliki na wal. a.	66	15	66	30
„ Pożyczka narod.	78	30	78	40
„ Metaliki na m. k.	69	75	69	90
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	73	50	73	70
„ „ „ chor. i ban.	73	75	74	25
„ „ „ galicyjsk.	73	25	73	75
„ „ „ bukowińs.	69	00	69	50
„ „ „ siedmiogr.	69	00	69	70
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	152	50	153	00
„ „ „ 1854	87	75	88	25
„ „ „ 1860	92	20	93	30
„ „ „ 1864	84	20	84	30
„ kredytowe	125	40	125	60
„ ks. Esterhazego	97	00	98	00
„ ks. Salm	29	50	30	00
„ hr. Pallfy	24	00	24	50
„ ks. Klary	24	00	24	50
„ hr St. Genois	24	25	24	75
„ miasta Budy	24	00	24	50
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	16	25	16	75
„ hr. Keglevich	12	75	13	00
„ Rudolfa	11	00	11	25
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr	773	00	774	00
Zakładu kredytowego	178	80	179	00
Kolei półn. Ferdynanda	188	70	188	90
„ galicyjskiej	236	50	236	75
czerniowiec. z wpł. 25%	49	50	50	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	30	98	40
Frankf. n. M. 100	98	40	98	50
Hamb. 100 mark.	87	25	87	40
Londyn 100 fun.	116	40	116	60
Paryż 100 frank.	46	15	46	20
Warszawa 17. paźdz.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	75	14	78
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	70	00	88	00
Akcje kol. żel. war.bydg. „	86	75	87	00
Paryż 17. października.				
Renta 3%	65	15	65	20
Londyn 16. października.				
Konsole	88	00	88	3/4

Alojza Piątkowska
otworzyła dobrze zaopatrzony
Skład strojów damskich
967 przy placu Halickim, 1—3
pod l. 299 m. w kam. p. Chilińskiego
i poleca takowy szan publiczności.

Dla cierpiących na oczy.

Słynna i prawdziwa Woda na oczy
Dra. White.

Z ukontentowaniem poswiadczam, iż moje długoletnie cierpienia ocz po użyciu jednej flaszeczki wyżej wymienionej Wody na oczy całkiem ustąpiły. Każdemu przeto na oczy cierpiącemu najusilniej ten prawdziwy w żadnej mierze na okpiwaniu nie polegający srodek polecam, który po krótkiem użyciu ulgę a po dłuższem pewne wyleczenie przynosi.

962 (1—2) **Joh. Gottl. Mühl.**

Flakonik tej Wody kosztuje 1 złr. a. w.

We Lwowie **w apt. Adolfa Berlinera** dawniej Lanerego.

Podziękowanie.

Nawidzony klęską pożaru d. 13. b. m. w nocy, który zniszczył połowę krestencji mojej, mozolnie zebranej, a niezabezpieczonej, składam niniejszem serdecznie podzięki W. Edwardowi Szczerbie właścicielowi Wesołowa, co na widok pożaru przybywszy konno z odległego sąsiedztwa, czynnym swym przy obronie udziałem ocalił resztę mienia mego i liczne budynki od zupełnej zagłady. Jemu więc a oraz Janowi Mendlowi, wójtowi z Biskupic, który z prawdziwem poświęceniem bronił od ognia zagrożone stodoły, wynurzam publicznie gorące podzięki, zapisując w sercu niezgasłą dla nich wdzięczność i niezatartą na ich poświęcenie pamięć. 960 (1—1)

16 października. **Józef Żywicki,**
dzierżawca Biskupic lanckorońskich.

Przez zbieg nieprzewidzianych wypadków przepadło podpisanemu 600 dukatów u zmarłego W. Wojciecha Ciesielskiego bez tegoż winy, które już miałem za przepadłe. Gdy po wypadku ognia, syn tegoż W. Erazm Ciesielski proboszcz Olpin kupił a zapomógł mnie 60ciu korcami owsa do zasiewu; potem W. ksiądz Ksawery Ciesielski proboszcz Suchy, przyrzekł mi po jak najdłuższem — daj Boże tegoż życiu — przeznaczyć z pozostałego po nim majątku na korzyść tej należytości dla moich dzieci lub wnukom. Nakoniec W. Aleksander Ciesielski prokoszcz Boguchwały nieproszony przezemnie opowiedział mi projekt, któren jeżeli mu Bóg dopomoże do skutku doprowadzić, mam nadzieję, że z jego łaski odbiorę należytość.

Nie mogąc niesłychanych w naszych czasach moralnych tych szanownych kapłanów postępowań zamilczeć, z uczuciem wdzięczności ten moralny czyn podaję publiczności. 959 1—1

Antoni Kaczorowski.

Trumny kruszcowe

ozdobniejsze i trwalsze jak drewniane, od 40 złr. dla dorosłych, a dla dzieci od 6 złr. a. w. i wyżej, są zawsze w wielkim wyborze do nabycia w jedynym tu 965 (1—20)

Składzie głównym
u Opuchlaka i Nitscha
we Lwowie naprzeciw katedry.

Elixir przeciw hemoroidom

Dra Tüske.

Ten środek działa szczególnie przeciw cierpieniom **hemoroidalnym, zatwardzeniu wątroby, niestrawności, dolegliwościom żołądkowym i spodnich części ciała, jakoteż przeciw zawrotom głowy, i usuwa w najłagodniejszy sposób flegmę i zbytnią żółć,** osobliwie może być polecony osobom, których zatrudnienie ogranicza się na ciągłem siedzeniu, albo które nie używają potrzebnej **komocji** na swieżem powietrzu.

Cena flaszki z dołączoonym opisem kosztuje 1 złr. 70 cnt. za opakowanie 20 cnt.

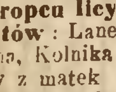
Główny skład tego środku utrzymuje **J. E. Pecher apt. w Temeswarze, dla Galicji we Lwowie Zyg. Ruker apt. pod srebrnym orłem, w Stanisławowie F. Stecher apt.** 792 (5—6)

Człowiek. posiadający gruntowną wiadomość i praktykę gospodarstwa wiejskiego, oraz zostający w możności dania poręki w kwocie 3.000 złr. wal. austr. — poszukuje posady rządcy.

Bliższą wiadomość udzieli Ekspedycja Gazety Narodowej. 927 3—5

Dr. Józef Mochnacki

adwokat w Samborze,
otworzył tamża kancelarję pod l. d. 9 przy rynku. 940 2—3



STADNINA KOROPIECKA
Antoniego Mysłowskiego

po największej części czystej krwi angielskiej, pochodząca z najpierwszego stada w Anglii lorda Bentink, troskliwie i umajętnie prowadzona, będzie przez połowę zmniejszona i **dnia 10. listopada r. b. w Koropcu licytowana. Trzydzieści Folblutów**: Lanercosta, Bay midletona, Touchstona, Kolnika i Emiliusa — **i 30 Halbblutów** z matek orjentalnych, między tem **6 par zaprzężnych koni od 15½ do 16½, matki źrebne, ogiery, wierzchowce i 2, 3 i 4 latki.** Przez miesiąc październik są te konie w Koropcu do oglądania i z wolnej ręki aż do licytacji do kupienia.

Koropiec w obwodzie Stanisławowskim p. r. Niżniów. 809 (4—4)

FRYDERYK SCHUBUTH

w Rynku pod liczbą 164 948 1—6

poleca swój jak najlepiej asortowany

SKŁAD PŁÓCIEN

wszelkich gatunków web (tkaniny)

rumburgskich i holenderskich,

prawdziwej lnianej adamaszkowej i cwelichowej bielizny stołowej na 6, 12, 18 i 24 osób, **jakoteż pojedyńczych obrusów i serwet,** nakryć do kawy i serwet desertowych, białych i kolorowych chustek do nosa, lnianych i bawełnianych **dymek, chustek batystowych,** prawdziwie lnianego **płótna żaglowego,** nici do roboty pończoszkowej, prawdziwą potendorfską bawełnę do robót pończoszkowych, nicianych i bawełnianych pończoch i szkarpetek, koszul białych i kolorowych mezkich.

954 Ces. król. uprzywil. 2—3

AZIENDA ASSICURATRICE

W TRYEŚCIE.

TARYFA
przy zabezpieczeniach **bydła od zarazy** dla Galicji, Krakowa i Bukowiny.

Od 100 złr. zabezpieczonej wartosci wynosi premia w centach:

W obwodach	od inwentarza w rogaciznie	od tucznika na miesięcy					
	na 1. rok	3	4	5	6	7	8
Brzeżany, Czerniowce, Czortków, Tarnopol	200	125	150	175	200	225	250
Kołomyja, Sambor, Stanisławów, Stryj, Złoczów	160	110	135	155	175	195	210
Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew	140	100	125	145	165	185	200
Rzeszów i reszta zachodnich obwodów	120	80	105	125	145	165	180

Oprócz powyższej premii opłaca się także należytość na portorja i koszta administracji, jako to:

do 10 r. premii . . 1 r. — c.
od 10 r. „ 20 „ „ . . 1 „ 50 „
„ 20 „ „ 50 „ „ . 2 „ — „
„ 60 „ „ 100 „ „ . . . 3 „ — „

a nad 100 reń. oprócz 3 reń. za pierwsze 100, od przewyżki połowę jeszcze przypadającej należytości: N. p. premia wynosi 120 reń. — od 100 reń. wynosi należytość 3 reń., a od 20 reń. 1 reń. 50 cent., więc połowę od tego, wynosić będzie razem należytość od 120 reń. premii, 3 reń. i 75 cent.

Lwów w lipcu 1864.

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprzyw.
AZIENDA ASSICURATRICE w TRYEŚCIE
1szy Sekretarz **Dyoniży Sienkiewicz.** 2gi Sekretarz **Józef Bielański.**

F. Hoinkes

we Lwowie, w rynku pod l. 173
poleca swój Skład

Płótna, towarów płóciennych
i prawdziwej chińskiej

Herbaty.

Za najlepszy i prawdziwy towar, i ceny umiarkowane ręczy się.

Szczegółowych cenników, dokładnie zestawionych, oraz i próbek dostarcza na żądanie bezpłatnie.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia z największą akuratnością: Szanowni zamawiający mogą być zatem przekonani, że otrzymają towar prawdziwy i cenie zupełnie odpowiedny. 912 (2—6)

SAISON

zimowej kuracji w Baden pod Wiedniem.

Pomieszkania zimowe dla całych rodzin lub pojedyńczych gości i przyjęcie na całkowitą pensję ułatwia **Directions-Kanzlei der Städtischen Bäder in Baden in Wien.** 924 3—6

Losy

austrjackiego Towarzystwa Sztuk pięknych
na ciągnienie 30. października r. b.
obrazów olejnych w wartości złr. 1.000, 500, 400, 300, 200 i t. d. są u podpisanego po 5 złr. 25 centów jeden los do nabycia. Każdy los musi wygrać 950 (2—3)

Frydryk Schubuth.
w rynku pod l. 164 m.

850 **Kapelusze** (8—8)

mezkie, damskie i dziecinne

nieustępujące w trwałości i guście żadnym wyrobom zagranicznym, poleca po cenach najtańszych nowo założona i urządzona

Pierwsza krajowa fabryka
KAPELUSZY i TOWARÓW Z PILŚNI
Maurycego LAZARUSA we Lwowie.

Przerobienia i odnowienia używanych przyjmuje i uskutecznia jak najstaranniej.

Fabryka naprzeciw ogrodu JEZUICKIEGO w pałacu p. Wędrychowskiego.

Skład przy ulicy Krakowskiej **pod l. 67 m**



Kamienica

we Lwowie, czynięca przeszło 9.000 złr. rocznej intraty, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. — Bliższą wiadomość co do warunków sprzedaży udzieli Ekspedycja *Gaz. Narodowej* 947 2—3

Podziękowanie.

Do **Centralnego składu król. nadwornego liweranta pana Jana Hoffa**
Neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w Berlinie.
W Wiedniu Kärthner-Ring Nr. 11 (przedtem Habsburger-Gasse Nr. 5.)

Fokszany 11. maja 1864.

Nie jest to pierwszy i nie będzie ostatni raz zamówienia pańskiego wielce skutecznego Extraktu słodowego; upraszam zatem Pana, mi jak najpiesznie 40 flaszek Extraktu słodowego Hoffa przesełką parowcem dunajowym do Gałaczu na rece Izaka Rothbergera posłać. Na tę posełkę załączam weksel na J. H. Stametz i Spółkę. Ponawiam moją prośbe o jak najrychlejsze odesłanie.

Z wysokiem poważaniem
Ch. L. Saphier.

Gross-Borowitz bei Falkendorf 19. marca 1864.

Wielmożny Panie! Wspaniałe są usługi, jakie rzeczywiście pański wychwalany Extrakt słodowy, tak zwane Piwo zdrowia cierpiącym świadczy, ośmielam się tedy powtórnie Pana o przesłanie jeszcze 27 flaszek prosić, na które 14 złr. załączam.

Z wysokiem poważaniem
877 1—4 **P. Antoni Lucke**
proboszcz m. p.

Główny skład znajduje się we Lwowie w handlu aptekarskim PIOTRA MIKOLASCHA, ZYG. RUKERA i ADOLFA BERLINERA.

Ces. król. wył. uprzyw. pierwsza austr.

fabryka parafinu i świec parafin.

we Lwowie

poleca tak dla użytku domowego jako też dla tanich cen swoje następujące fabrykaty:

I. **Świece parafinowe,** białe i różnobarwne, gładkie, żłóbkowate 6-12graniaste, tak świece pokojowe jakoteż i świece kościelne różnej wielkości i po cenach od 45 do 70 kr. w. a. za funt.

Te świece wydają piękne, jasne, gazowe światło, świecą się o 30% dłużej jak świece stearynowe i o 60% dłużej jak łojowe, przetrwają najcieplejszą temperaturę i nie potrzeba ich objaśniać, ponieważ knoty same się strawiają. One różnią się od świec parafinowych zagranicznych tem, iż nie cieką, że są o wiele tańsze i dłużej się palą.

II **Oleje solarowe i fotogenowe** 40 do 50stopniowe, słabożółte mają tę właściwość, że się można z palącym przedmiotem do nich zbliżyć bez obawy jakiegoś niebezpieczeństwa; zapałka wrzucona w taki olej bywa zgaszoną jak we wodzie; te oleje więc nie eksplodują.

III. **Wosk żółty pszczelny** służy jak najlepiej tak do woskowania posadzek jak i do wyrabiania świec i jest daleko lepszy jak czysty wosk pszczelny.

Bliższą wiadomość jak n. p. spis cen, opis pojedyńczych gatunków, udziela kantor fabryki, który się znajduje wraz ze składem w domu teatralnym hr. Skarbka nr. 369 m.

870 4—4 **B. Landesberg i Spółka.**

Stanisław Niemczynowski

powróciwszy z zagranicy, otwiera w spółce dnia 17. b. m.

Salon sukni mezkich

pod l. **238** w kamienicy **p. Krajczyckiej na 1. piętrze w Rynku,** gdzie gotowych sukni wszelkiego rodzaju kroju po najumiarkowańszej cenie dostać można, jakoteż wszelkie zamówienia na takowe przyjmują się i w najkrótszym czasie uskuteczniają, polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 953 2—3

Zmiana lokalu.

NOWY MAGAZYN KONFEKCYI

BŁAWATÓW, PŁÓCIEN i potrzeb KOŚCIELNYCH

Tadeusza Uziębły

przeniesiony został

do kamienicy niegdyś Wincentego Kirschnera w rynku pod liczbą 155.

Zawiadamiając o tem, zapraszam uniżenie do zwidzenia mego Magazynu i przejrzenia tam ŚWIEŻO SPROWADZONYCH

najnowszych ubrań gotowych

jako to:

Płaszczów, Paletotów, Arabek, Okryć na futra, Mantyl, Katanek, Szalów i Chustek wełnianych

921 (3—?)

ORAZ

Materyj jedwabnych

lugduńskich i

WEŁNIANYCH

angielskich

PO NADZWYCZAJ NIZKICH CENACH.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera